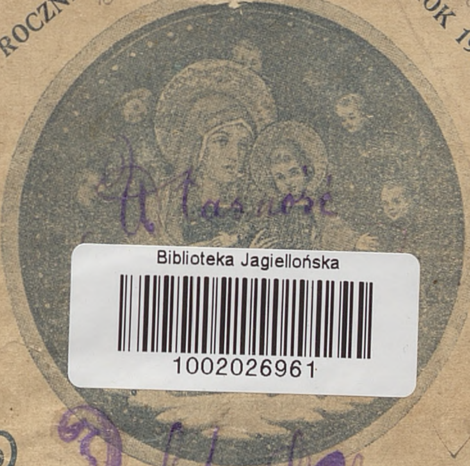
3 ROCZNIK

ROK 1928



Własność

Zobek Albin

KALENDARZYK SALWATORA

DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW
KRAKÓW—ZAKRZÓWEK
CENA 30 GROSZY

Kalendarzykowi na drogę.

Łaska i pokój Pana naszego Jezusa Chrystus niechaj będzie z tobą i całym twoim domem!

Takie pozdrowienie i życzenie, zasyła ci, mał kochany czytelniku, redakcja *Kalendarzyka Salwatora* wysyłając to wydawnictwo po trzeci raz w świat da leki. Aby jednak to życzenie się spełniło, musis wszystko, co *Kalendarzyk Salwatora* ci przedstawi w słowie i obrazie, dobrze rozważyć i w czyn wprowadzić. Weźmij sobie do serca przedewszystkien naukę, jaką ci dają te 12 obrazków z pojedynczycl miesięcy. Namalował je nasz brat Idzi ze szczególniejszą miłością dla ciebie, aby cię pociągnąć jak najbliżej do Boskiego Zbawiciela; a z niemniejszą miłością objaśnił ci je znany już z dawniejszych lat przyjaciel, troskliwy o dobro dusz młodzieży, ks. profeso Tadeusz M. Młodocianni ci Święci przyświecają ci n drodze życia jak owa gwiazda, która prowadziła Mędrców do stajenki, do Jezusa Idź za ich przykładem naśladując ich cnoty, a i ty dojdziesz szczęśliwie d Jezusa, do nieba!

Jeszcze jedna tylko prośba. Pokaż ten kalendarzyk także innym dzieciom, aby i one takowy sobi kupiły i zaczerpnęły zeń radości i pożytku dla swycl dusz. Spełnisz tem samem dobre dzieło, bo czyst dochód z sprzedaży tych kalendarzyków obraca si na wychowanie alumnów do stanu duchownego Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Niech cię Jezus błogosławi!

Redakcja.

KALENDARZYK SALWATORA

DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY

1928



TRZECI ROCZNIK

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

KRAKÓW — ZAKRZÓWEK
WYDAWNICTWO
KSIĘŻY SALWATORJANÓW.

Zakłady graf. E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.



1	**N**	**N. Rok.** Ob. P.
2	P	*Imienia Jezus*
3	W	Genowefy
4	Ś	Izabeli
5	C	*Wig.* Telesfora
6	**P**	**Trzech Króli**
7	S	Lucjana m.
8	**N**	**1 po 3 Kr.**
9	P	Marcianny p.
10	W	Agatona
11	S	Honoraty pn.
12	C	Arkadjusza m.
13	P	40 żołn. mm.
14	S	Hilareg. d K.
15	**N**	**2 po 3 Kr.**
16	P	Marcelego p.
17	W	Antoniego op.
18	S	Stol. P. w R.
19	C	Marjusza
20	P	Sebastjana
21	S	Agnieszki
22	**N**	**3 po 3 Kr.**
23	P	Rajmunda
24	W	Tymoteusza
25	S	Nawr. św. P.
26	C	Polikarpa
27	P	Jana Złotoust.
28	S	Leonidasa
29	**N**	**4 po 3 Kr.**
30	P	Martyny p.
31	W	Marceli wd.

Zapiski

14. 70 gr
4. 5
zbioty kolor
zbioty kolor.
biały kolor



Św. Celsus.

9 stycznia.

Czyż nie świeci wam, kochane dzieci, św. Celsus przykładem w wyznawaniu św. wiary i pełnieniu uczynków zbożnych? Gdy z was niektóre ociągają się w odmówieniu pobożnego pacierza lub w chętnem uczęszczaniu na Mszę św — św. Celsus od lat dziecięcych nie wzdrygał się, z miłości dla Chrystusa, dźwigać więzienne kajdany. Własny jego ojciec, gdy dziecię przyjęło chrzest święty, wtrącił syna do więziennych lochów. Tak obszedł się pogański namiestnik Antiochji z własnym synem za to, że odważył się wzgardzić bezrozumnemi pogańskiemi bożkami, aby umiłować Jezusa Boga żywego i prawdziwego. Nie opuścił Celsus Chrystusa, nawet wtedy, gdy go matka ze łzami w oczach o to błagała. Owszem z taką mocą i siłą przedstawił jej szczęście swoje, jakie znalazł w wierze św. i miłości Chrystusa, że matka poszła w ślady swego syna i przyjęła chrzest św. Wówczas srogość ojcowska wzmogła się jeszcze bardziej i rozkazał żonę wraz z synem katowskim mieczem życia pozbawić.

Bóg ich jednak nagrodził chwałą wiekuistą, której im nikt nie odbierze. Niechaj przykład ich życia zagrzewa was do wierności w wykonywaniu obowiązków waszych względem Boga i bliźniego!



1	Ś	Ignacego
2	C	*M.B. Gromn.*
3	P	Błażeja b. i m.
4	S	Andrzeja k.
5	**N**	**Staroza ust.** ☉
6	P	Tytusa b.
7	W	Romualda op.
8	S	Jana z Mathy
9	C	Apolonji m.
10	P	Scholastyki p.
11	S	*Zjaw. się NMP.*
12	**N**	**Mięsopustna**
13	P	Grzegorz. II. ☾
14	W	Walentego k.
15	S	Faustyna i J.
16	C	Juljanny p.
17	P	Juljana m.
18	S	Symeona
19	**N**	**Zapustna.**
20	P	Eleuterjusza
21	W	Feliksa b. ●
22	S	*Popielec*
23	C	Piotra Damj.
24	P	Dzień przest.
25	S	*Macieja ap.*
26	**N**	**Wstępna.**
27	P	Wiktora
28	W	Leandra b. ☽
29	S	*Such.* Romana

Zapiski



Anna Katarzyna Emmerich.

Katarzyna Emmerich, w życiu późniejszem wsławiona tylu przedziwnemi widzeniami niedościgłych dróg Bożych, od dziecka nauczyła się żyć w obliczu Bożem. Pracę i rozrywkę spędzała tak, jakby znajdowała się w towarzystwie samego Pana Jezusa i Aniołów Jego. To też zachowanie jej było zawsze skromne i przykładne. Koleżanki budowały się i zagrzewały do dobrego, patrząc na postępki świątobliwej dzieweczki. Ona bowiem pamiętała zawsze na wskazówki swej matki, która nauczała, że ilekroć dzieci skromnie i przystojnie z soba się zabawiają, Najświętsze Dziecię Jezus wraz z Aniołami jest pośród nich.

Katarzyna była też miłośniczka przyrody, tego świata rąk Bożych. Każdy kwiatek i listek, strumyczek czy łaka, drzewa lub owoce, podnosiły jej duszę do Boga, Dawcy wszelkiego dobra, którego wielkość uwielbiać całą duszą należy. Lecz nie tylko uwielbiać.

Bóg hojnych swych darów udzielił człowiekowi z nieprzebranej miłości swej dla niego; to też miłość Bożą człowiek miłością wzajemną względem Boga spłacać powinien. I tak stale czynila świątobliwa Katarzyna Emmerich, umiłowawszy całem sercem Boga i Pana nad pany, który jest jedynie godny całej naszej czci i wielkiej miłości.



1	C	Albina b.
2	P	*Such.* Pawła
3	S	*Such.* Kuneg.
4	N	**Sucha.** Kazim.
5	P	Jana od Krz.
6	W	Perp. i Fel.
7	S	Tomasza z Ak.
8	C	Wincen. Kadł.
9	P	Franc. R.
10	S	40 Męczen.
11	**N**	**Głucha.**
12	P	Grzeg. W.
13	W	Nicefora b.
14	S	Matyldy ks.
15	C	KlemensaDw.
16	P	Cyrjaka m.
17	S	Patrycjusza b.
18	**N**	**Środopustna**
19	P	*Jós. Obl. NMP.*
20	W	Eufemji p. i m.
21	S	Bened. op.
22	C	Katarz. szw.
23	P	Feliksa m.
24	S	Gabrjela arch.
25	**N**	**Czarna.**
26	P	Ludgera b.
27	W	Jana z Dam
28	S	Jana Kapis.
29	C	Eustazjusza
30	P	*MB. Bolesnej*
31	S	Balbiny pn.

Zapiski

dnia 29.9 / 30



Św. Kazimierz.

4 marca.

Oto klęczy z harfą w ręku młode pacholę przed statuą Najświętszej Panny Marji i śpiewa Jej chwałę i składa uwielbienia. To nasz święty Kazimierz. To syn króla polskiego, potomek Jagiellonów. Wychowanek sławnego dziejopisarza Długosza; w twardej szkole pracy, karności i pobożności spędził młodość swoją. Najczulszą miłością lgnął do P. Boga. Najmilsze swoje chwile spędzał przed Najświętszym Sakramentem. Jezusa, ukrytego w św. Hostji z miłości dla nas, ukochał sercem całem. Wśród nocy Go nawet odwiedzał. Gdy kościół był zamknięty klęczał przed drzwiami, nie bacząc na śnieg lub zimno. Miłował też nadzwyczajnie Matkę Jezusową, Pośredniczkę Zbawiciela naszego.

Obyczaje jego były święte. Niewinność serca anielska. Brzydził się wszelkim nieprzyzwoitem słowem lub żartem. Ukochawszy cnotę czystości, w wieku dorosłym, wolał raczej cierpieć i umrzeć niż stan swój dziewictwa porzucić.

Oto pierwsza strofa jego hymnu do Najświętszej Panny, do dziś dnia śpiewanego w kościołach polskich:

„Jud od rana rozśpiewana, chwal o duszo Marję,
„Cześć Jej świątkom, cześć pamiątkom, codzień
[w niebo niech bije.
„Cud bo żywy, napodziwy, Jej wielmożność u Boga;
„Panna czysta, Matka Chrysta, Przechwalebna,
[Przebłoga.



			Zapiski
1	**N**	**Palmowa.**	
2	P	Franciszka	
3	W	Ryszarda	
4	S	Izydora b.	
5	C	*Wielki Czwar.*	
6	P	*Wielki Piątek*	
7	S	*Wielka Sobota*	
8	**N**	**Wielkanoc.**	
9	P	*Poniedz. W.*	
10	W	Ezechjela pr	
11	S	Leona W.	
12	C	Juljusza pap.	
13	P	Hermenegil.	
14	S	Justyna m.	
15	**N**	**Przewodnia**	
16	P	Bened. J. Labr.	
17	W	Aniceta p. i m.	
18	S	Apolonjusza	
19	C	Jerzego b.	
20	P	Teodora w.	
21	S	Anzelma b.	
22	**N**	**2 po W.**	
23	P	Wojciecha	
24	W	Fidelisa z Sig.	
25	S	*Marka św.*	
26	C	*MB. D. Rady*	
27	P	Zyty p.	
28	S	Pawła od K.	
29	**N**	**3 po W.** Piotra	
30	P	Katarz. Sien.	



Św. Lidwina.

14 kwietnia

Widzisz, kochane dziecię, świątobliwą dzieweczkę, złożoną na łożu boleści? To święta Lidwina, której życie całe upłynęło wśród mąk i cierpienia. Odkąd potłuczoną została wśród zabawy na lodzie przez nieuważną koleżankę, cierpiała przez lat 38 bezustannie. Z początku narzekała i skarżyła się ustawicznie i nie mogła się uspokoić, że zamiast używać młodości i życia, musi przebywać przykuta do łoża swych cierpień. W krzyżu jednak Chrystusa znalazła ukojenie. Rozważając mękę Pana Jezusa, niewinnie za nas poniesioną, nabrała odwagi do cierpliwego znoszenia własnego krzyża życia. W krzyżu Chrystusowym znalazła św. Lidwina nietylko osłodę i ukojenie, lecz także radość i szczęście, t k dalece, że mawiała często: „Gdybym mogła nawet przez odmówienie jednego „Zdrowaś Marjo" uzyskać pełn zdrowie, nie uczyniłabym tego". Poznała bowiem wartość cierpienia. Poznała wartość swego krzyża, przez który ją P. Jezus oddzielił od zepsutego świata i jego niebezpieczeństw, a uczynił podobną Sobie.

Przez krzyż swój, który dźwigała cierpliwie, zasłużyła sobie na dalsze łaski Boże i obfitą nagrodę w niebiesiech.

Czy ty także, kochane dziecię, znosisz cierpliwie wszystkie swe krzyże dla Chrystusa?



1	W	*Filipa i Jakóba*
2	S	Atanazego
3	C	*Królowej K. P.*
4	P	Moniki wd.
5	S	PiusaV. pap.
6	**N**	**4 po W.** Jana O.
7	P	Flawji i Dom.
8	W	Stanisł. b. i m.
9	S	Grzegorza
10	C	Izydora w.
11	P	Fran. de H.
12	S	Pankrac m.
13	**N**	**5 po W.** Serwac
14	P	† *Dni krzyż.*
15	W	† Jana de la S.
16	S	† Bł. A. Boboli
17	**C**	**Wnieb. Pańsk**
18	P	Wenancjusza
19	S	*MB Król. Ap.*
20	**N**	**6 po W.** Bazylli
21	P	Tymoteusza
22	W	Julji p. i m.
23	S	Jana Baptysty
24	**C**	*NMP. Wsp.*
25	P	Grzeg. VII. p.
26	S	*Wig.* Filipa
27	**N**	**Zesł. Ducha św.**
28	P	*Pon. Świąt.*
29	W	Marji de Paz.
30	S	*Such.* Feliks. p.
31	C	Anieli Merici

Zapiski



Św. Paschalis.

17 maja.

Skromny w latach dziecięcych pastuszek, św. Paschalis, umiłował pokorę serca i niewinność duszy. Szczególnie podobała mu się rozmowa z Bogiem, modlitwa. U swych rówieśników przestrzegał dobrych obyczajów, karcił ich błędy, łagodził ich spory. Zyskał też sobie wielkie poważanie wśród młodzieży, która nazywała go świętym

W latach późniejszych wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych, gdzie pędził życie surowe i umartwione, wstępując w ślady Pana naszego Jezusa Chrystusa i swego zakonodawcy św. Franciszka.

Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie utajonego miłował tak serdecznie za życia, że nawet leżąc martwy już w kościele na katafalku w czasie podniesienia św. Hostji oczy swe otwierał.

A nasze dzieci jakże nieraz niedbale znajdują się w obecności Najśw. Sakramentu ! Niektóre dzieci przyszedłszy do kościoła, wszystkie ołtarze obchodzą po kolei. Nawiedzają ołtarz Najśw. Panny Marji, św. Teresy i inne, ale przy tym ołtarzu, gdzie mieszka „Bóg żywy, choć ukryty lecz prawdziwy", serce ich nie zatrzyma się wcale. Tam nie mają nic do powiedzenia. To jest to wprost brzydka bezmyślność, lub brak żywej wiary

Pierwszy hołd w kościele należy się zawsze P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie ukrytemu, potem należy złożyć hołd Bogarodzicy, a wreszcie można uczcić innych świętych.



1	P	*Such.* Bl Jakób
2	S	*Such.* Marcel.
3	**N**	**Trójcy św.**
4	P	Francisz. Car.
5	W	Bonifacego b.
6	S	Norberta op.
7	C	**Boże Ciało**
8	P	Medarda b.
9	S	Felicjana m.
10	**N**	**2 po Z. Św.**
11	P	*Barnaby ap.*
12	W	Jana Fakunda
13	S	Ant. z Padwy
14	**C**	Bazylego b.
15	P	*N. Serca P. J.*
16	S	Jana Franc.
17	**N**	**3 po Z. Św.**
18	P	Efrema diak.
19	W	Juljanny de F
20	S	Silwer. p. i m.
21	C	Alojz. Gonz.
22	P	Paulina b.
23	S	Agrypiny
24	**N**	**4 po Z Św.**
25	P	Wilhelma op.
26	W	Jana i Pawła
27	S	Władysl. kr.
28	C	Ireneusza
29	**P**	**Piotra i Pawła**
30	S	Wspom. św. P

Zapiski



Bł. Juliana z Liege.

19 czerwca.

Bł. Juliana z Liege, od lat dziecięcych miłośniczka szczególna P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, stała się później krzewicielką czci tegoż Sakramentu i jedną z głównych współpracowniczek przy wprowadzeniu do Kościoła św. uroczystego Święta Bożego Ciała.

Ona to bowiem miała to niezwykłe widzenie, w którem oglądała księżyc w pełnym blasku światłości swojej, z jednej jednak strony silnie zaćmiony. Po usilnych modłach znalazła wytłumaczenie tego dziwnego zjawiska. Oto księżyc oznaczał Kościół św.; część zaś jego zaćmiona wyobrażała brak osobnego święta w Kościele ku czci Najświętszego Sakramentu. Święto to Bożego Ciała wprowadzono tedy nasamprzód w diecezji Liege, a w roku 1264 papież Urban IV. rozszerzył je w całym Kościele św. katolickim.

Odtąd rozlegają się po ulicach i placach miejskich i na drogach wsi naszych hymny ku czci P. Jezusa ukrytego w św. Hostji. Śpiewamy:

„Twoja cześć chwała nasz wieczny Panie
„Na wieczne czasy niech nie ustanie...
„Żeś się darował nam nic niegodnym
„W tym Sakramencie nam tu przytomnym.



1	N	**5 po Z. Św.**
2	P	*Naw. NMP.*
3	W	Anatola b.
4	S	Teodora b.
5	C	Anton. Mar. Z.
6	P	Łucji m.
7	S	Cyryla iMet.
8	**N**	**6 po Z. Św.**
9	P	Weroniki de J.
10	W	7 Braci mm.
11	S	Piusa I p. i m.
12	C	Jana Gwalb.
13	P	Anakleta pap.
14	S	Bonawentury
15	**N**	**7 po Z. Św.**
16	P	*MB. Szkaplerz*
17	W	Aleksego m.
18	S	Bł. Szymona
19	C	Winc. a Paulo
20	P	Czesława
21	S	Praksedy p.
22	**N**	**8 po Z. Św.**
23	P	Apolinarego
24	W	Kunegundy
25	S	*Jakóba ap.*
26	C	Anny
27	P	Rudolfa Akw.
28	S	Wiktora p.
29	**N**	**9 po Z. Św.**
30	P	Rufina m.
31	W	Ignacego Loy.

Zapiski



Św. Wawrzyniec z Brindisi.

7 lipca.

Przypatrzcie się, drogie dzieci, oto młode pacholę przemawia do ludu w kościele. Przemawia z zapałem, z gorliwością apostolską, a lud zgromadzony słucha je w skupieniu. Jest to zwyczaj włoski, do dziś dnia zachowany w okresie świąt Bożego Narodzenia, że pobożni chłopcy wygłaszają w kościele kazania ku czci Najświętszego Dzieciątka Jezus.

Św. Wawrzyniec z Brindisi należał do tych gorliwych kaznodzieji i głosił chwałę Dzieciątka Bożego z taką mocą i przekonaniem, że słuchaczy do łez pobudzał. Przedstawiał im tę niezmierzoną miłość P. Boga, który Syna swego Jednorodzonego na świat zesłał, by ludzi z upadku grzechowego podźwignął a do łaski Bożej przygarnął. Jezus pojednał świat grzeszny z Bogiem i ludzkości bramy nieba otworzył.

Lecz nie tylko słowem, przykładem bowiem także pociągał dusze ludzkie do P. Boga. Chociaż był synem rodziców zamożnych, z miłości dla ubogiego Dzieciątka Jezus, kochał się w ubóstwie i prostocie życia. Otrzymał rodzicielskie pozwolenie używania pokutnych szat zakonu św. Franciszka. Wreszcie zaś wstąpił do Zakonu OO. Kapucynów, w którym żyjąc wstępował w ślady Zbawiciela Pana i dosłużył się korony chwały niebieskiej.



1	S	Piotra w ok.
2	C	*NMP. Aniel.*
3	P	Znal. św. Krz
4	S	Dominika
5	**N**	**10 po Z. Św.**
6	P	*Przem. Pańskie*
7	W	Kajetana m.
8	S	Emiljana b.
9	C	Romana m.
10	P	Wawrzyńca n
11	S	Zuzanny pn.
12	**N**	**11 po Z. Św.**
13	P	Hipolita i Kas.
14	W	*Wig.* Euzebj
15	**S**	**Wnieb. NMP.**
16	C	Joachima
17	P	Jacka w.
18	S	Agapita m.
19	**N**	**12 po Z Św.**
20	P	Bernarda
21	W	Joanny Franc
22	S	Tymoteusza
23	C	Filipa Ben.
24	P	*Bartłomieja a,*
25	S	Ludwika kr.
26	**N**	**13 po Z. Św.**
27	P	Józefa Kalas.
28	W	Augustyna dr
29	S	Scięcie ś. Jan:
30	C	Róży Lim.
31	P	Rajmunda

Zapiski



Św. Róża z Limy.

30 sierpnia.

Widzimy na obrazku młodziutką św. Różę zasmuconą w towarzystwie jej brata. Cóż się stało? Oto w ciągu zabawy powalał jej braciszek przez nieuwagę włosy błotem ulicznym. A włosy miała piękne, to też dotknięta przykrością płacze. Lecz braciszek pociesza ją natychmiast, mówiąc pół żartem, pół poważnie: „Nie bądź taka wrażliwa, siostrzyczko! Czyż nie wiesz, że piękne włosy niewieście bywają powrozami, z pomocą których szatan dusze młodych ludzi do piekła pociąga? Włosy twoje nie będą się z pewnością podobały P. Bogu jeśli w nich tak wielkie znajdujesz upodobanie."

Słowa brata odezwały się w duszy Róży jakoby echo ostrzeżeń anielskich. Poznała całą czczość i znikomość swej zalotności niewieściej. Poznała, za łaską Bożą, że należy przystrajać w cnoty duszę nieśmiertelną, a nie ciało śmiertelne, które stanie się prędzej czy później pastwą rozkładu i żerem robactwa.

Wstępując z cnoty w cnotę, uświęcając się w obliczu Boga nieskończonej świętości, dotarła św. Róża z Limy tam, gdzie króluje najpiękniejszy i najpotężniejszy, nieśmiertelny Pan nad pany i Król nad królami, Jezus Chrystus.



1	S	Bronisławy
2	**N**	**14 po Z. Św.**
3	P	Zenona m.
4	W	Rozalji p.
5	S	Wawrzyńca J.
6	C	Zacharj. pr.
7	P	Bł. Melch. G.
8	S	*Narodz. NMP.*
9	**N**	**15 po Z. Św.**
10	P	Mikołaja z T.
11	W	Prota i Jacka
12	S	*Najś. Im. MB.*
13	C	Filipa m.
14	P	*Podw. Krz. ś.*
15	S	Nikomeda m.
16	**N**	**16 po Z. Św.**
17	P	Piętna św. Fr.
18	W	Józefa z Kup.
19	S	*Such.* Januar.
20	C	Eustachego
21	P	*Such. Mateusza*
22	S	*Such*, Tomas
23	**N**	**17 po Z. Św.**
24	P	*NMP. Okupu*
25	W	Władysł. z G.
26	S	Cyprj. i Just.
27	C	Kosmy i Damj.
28	P	Wacława kr.
29	S	*Michała ar.*
30	**N**	**18 po Z. Św.**

Zapiski



Bł. Andrzej.

16 września.

Świątobliwy młodzieniaszek, którego widzimy na naszym obrazku, to bł. Andrzej z Bawarji. Jak wiele innych dzieci, on także nie opuszczał nigdy ze czcią wzywać opieki Anioła Stróża swojego i polecać się jego obronie. Widzimy go tedy w towarzystwie tego Opiekuna świętego.

Opiece Anioła Stróża zawdzięczał on kilkakrotnie swe życie, które było zagrożone. Raz bowiem spadł z dachu na ziemię, ciałem na belkę, głową na kamień. Matka nadbiegła i sądziła, że syn jej już martwy. Tymczasem chłopiec całkiem nieuszkodzony podniósł się ze swego upadku. Innym razem wpadł w wodę. Fale uniosły go daleko. Wreszcie pewna dziewczyna rzuciła się na jego ratunek i wyciągnęła go na brzeg. Leżał chłopiec na brzegu rzeki bez życia. Dziewczyna pobiegła szukać pomocy i wzywała ludzi, by się zajęli nieszczęśliwym. Tymczasem chłopiec zdrowy już powstał z ziemi i wesoły powrócił do domu.

W życiu naszem, na każdym kroku, grozi nam niebezpieczeństwo zarówno dla duszy jak i dla ciała. Nawet przejście przez ruchliwą ulicę nie jest bezpieczne. Można łatwo stracić życie lub stać się kaleką na całe życie pośród pędzących wozów, spłoszonych koni i innych tak częstych wypadków.

Czyż nie mamy wzywać pomocy Bożej, której nam udziela przez łaskawą obronę Anioła Stróża? Wzywajmy jej często!



1	P	Bł Jana z Duk.
2	W	Anioł. Stróż.
3	S	Teresy od D. J.
4	C	Franc. z As.
5	P	Plac. i T. mm.
6	S	Brunona op.
7	**N**	**19.** *MB. Różań.*
8	P	Brygidy wd.
9	W	Ludwika Ber.
10	S	Franciszka
11	C	*MB. Zbawiciela*
12	P	Maksymiljana
13	S	Edwarda k.
14	**N**	**20 po Z. Św.**
15	P	Teresy pn.
16	W	Gerarda
17	S	Małgorz. Al.
18	C	*Łukasza ew.*
19	P	Piotra z Alk.
20	S	Jana Kantego
21	**N**	**21 po Z. Św.**
22	P	Korduli pn.
23	W	Serwanda m.
24	S	Rafała arch.
25	C	Kryspina
26	P	Ewarysta pap.
27	S	Florencjusza
28	**N**	**22.** *Św. J. Kr.*
29	P	Narcyza b.
30	W	Alfonsa Rodr.
31	S	*Wig.* Wolfgan.

Zapiski



Św. Małgorzata Alacoque

17 października.

Mała dzieweczka przedstawiona na obrazku to św. Małgorzata Alacoque. Pobożna od lat dziecięcych, gorącą była czcicielką Najświętszej Marj-Panny. Widzimy ją w obliczu Bogarodzicy, której Różaniec z lubością odmawiała. Przez miłość dla Matki Zbawiciela doszła do najtkliwszej miłości Jej Boskiego Syna i stała się krzewicielką czci Boskiego Serca Jezusa. Sam Zbawiciel polecił jej rozszerzać chwałę Swego Boskiego Serca, dodając liczne obietnice i błogosławieństwa Swoje dla tych, którzy w tem nabożeństwie wytrwale pozostawać będą.

Nabożeństwo to rozszerzyło się po całej ziemi. Dziś z trudnością tylko można by znaleźć kościół lub kaplicę, w którejby nie widniał wizerunek Boskiego Serca Jezusa. Cały nawet miesiąc czerwiec jest poświęcony szczególnej czci tegoż najświętszego Serca.

Lata swoje dojrzałe przeżyła Małgorzata w klasztorze, gdzie jej nie szczędził P. Jezus krzyżów i upokorzeń, aby w ogniu utrapienia wypróbować jej cnotę i za wierność dla Siebie wśród wszelkich przeciwności życiowych wynagrodzić wieńcem chwały niebieskiej w wieczności.

Różaniec, pobożnie odmawiany przez św. Małgorzatę, pociągnął ją całą siłą do stóp Chrystusowych. Dla was, kochane dzieci, przykład to zachęcający. A wszak o koroneczkę nie trudno się postarać.



1	**C**	**Wszystkich Św**
2	P	*Dzień Zad.*
3	S	Huberta b.
4	**N**	**23 po Z. Św.** ☽
5	P	Zacharjasza
6	W	Leonarda pus.
7	S	Engelberta b
8	C	Gotfryda b.
9	P	Pam poś. baz
10	S	Andrzeja
11	**N**	**24 po Z. Św.**
12	P	Marcina p. ◯
13	W	Stanisł. Ko.
14	S	Jozafata b.i m
15	C	Gertrudy pp.
16	P	*MB. Ostrobr.*
17	S	Grzegorza C.
18	**N**	**25 po Z. Św.**
19	P	Elżbiety kr.
20	W	Feliksa Wal. ☾
21	S	*Ofiar. NMP.*
22	C	Cecylji m.
23	P	Klem. pap. i m.
24	S	Jana od Kr.
25	**N**	**26 po Z. Św.**
26	P	Leonarda P
27	W	Walerjana ●
28	S	Zdzisławy
29	C	Saturnina
30	P	*Andrzeja ap.*

Zapiski



Św. Stanisław Kostka.

13 listopada

Któż z nas Polaków nie zna żywotu ukochanego naszego rodaka św. Stanisława Kostki? Które serce dziecięce nie zabije żywiej na samo jego wspomnienie? Anielską niewinność wyniesioną z domu rodzicielskiego w Rostkowie, zachował w szkołach w Wiedniu, zachował w Rzymie i zgasł jak Anioł w dzień Wniebowzięcia N. P. Marji, obleczony w jezuicką szatę zakonną.

Pamiętamy wszyscy ten szczegół życia jego, uwidoczniony na naszym obrazku. Gdy mieszkając w Wiedniu w domu zaciekłego lutra, nie mógł, złożony będąc ciężką chorobą, przyjąć św. Sakramentów, wówczas ukazała mu się św. Barbara, patronka dobrej śmierci, w towarzystwie Aniołów, z których jeden przyniósł mu Ciało Pańskie. Było to w porze nocnej, gdy mieszkanie św. Stanisława zajaśniało niezwykłym blaskiem i Boski Zbawiciel ukryty w św. Hostji wstąpił do serca wiernego sługi swego. Był bowiem św. Stanisław sercem całem oddany miłości Jezusowej i Jego Boskiej Matki, powtarzając nieraz: „Nie jestem stworzony dla rzeczy doczesnych lecz wiecznych i dla tych tylko żyć powinienem nie dla tamtych".

Oby młodzież polska wstępowała w ślady swego świętego rodaka! Byłoby to i z chwałą dla Boga i pożytkiem dla Ojczyzny i zbawieniem dla duszy własnej.



1	S	Eligjusza b.
2	**N**	**1 Adw.** Bibjan
3	P	Franc. Ksaw
4	W	Barbary p.
5	S	Saby op.
6	C	Mikołaja b.
7	P	Ambroż. dK.
8	**S**	**Niep.P. NMP**
9	**N**	**2 Adw.** Leok.
10	P	*NMP. Loret.*
11	W	Damazego
12	S	Aleksandra
13	C	Łucji pn. i m.
14	P	Spirydjona
15	S	Maksymina w.
16	**N**	**3 Adw.** Euzeb.
17	P	Łazarza b.
18	W	*Ocack. NMP.*
19	S	*Such.* Nemezj.
20	C	Teofila m.
21	P	*Such. Tom. ap.*
22	S	*Such.* Zenona
23	**N**	**4 Adw.** Wikt
24	P	*Wig.* Ad i E.
25	**W**	**Boże Narodz.**
26	**S**	*Św. Szczep.*
27	C	*Jana ap. i św.*
28	P	Młodzianków
29	S	Tomasza b.i.w.
30	**N**	**1 po Boż. Nar.**
31	P	Sylwestra p.

Zapiski



Św. Ottylia.

13 grudnia.

Św. Ottylia w najmłodszych swych latach nawiedzoną była srogiem kalectwem ślepoty. Dopiero gdy w chwili chrztu św. Biskup Eberhard namaszczał jej oczy olejem świętym i przemówił te słowa: „W Imię Jezusa Chrystusa bądź rozjaśnioną światłem duszy i ciała“, w tej chwili św. Ottylia uzyskała wzrok i ujrzała światło dzienne, którego jej oczy dotychczas nie oglądały zupełnie. Wdzięcznem sercem spojrzała dzieweczka w niebo, postanawiając sobie odtąd używać wzroku swego jedynie ku chwale Stwórcy.

To też unikała wszystkiego pilnie, cokolwiekby mogło splamić jej duszę i odwracała oczy swoje od wszystkich rzeczy, osób i miejsc, gdzieby sądziła być narażoną na utratę swej cnoty. Pamiętała ona, że oczy to są one wrota duszy, przez które przedostaje się świat zewnętrzny do naszej duszy. — Jeżeli wrota te nie będą pilnie strzeżone, łatwo złodzieje i opryszki w postaci złych myśli i pożądań dostaną się do samej duszy!

Strzegła tedy św. Ottylia pilnie pokoju sumienia i łaski Bożej sobie udzielonej; strzegła mieszkania Boga samego, które On znajduje w duszach czystych i niewinnych. A takiem właśnie było serce św. Ottylii. Gdy zaś Bóg mieszka w duszy człowieka przez łaskę Swoją, jest to zadatkiem wiecznego wybrania do chwały niebieskiej. Tej chwały dostąpiła ta nasza patronka.

Obrazki z życia Świętych objaśnił:

Ks. prof. Tad. Mar.



Br. Idzi T. B. Z.
Dziatki chodźcie do mnie.

O NARODZENIU PAŃSKIEM.

Bóg się rodzi, moc truchleje;
Pan niebiosów — obnażony;
Ogień krzepnie; blask ciemnieje.
Ma granice — Nieskończony;
Wzgardzony — okryty chwałą;
Śmiertelny — Król nad wiekami!...
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Cóż, masz niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście twoje,
Wszedł między lud ukochany,

Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemało cierpiał, niemało,
Żeśmy byli winni sami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,
Żłób mu za kolebkę dano!
Cóż jest? czem był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy! was to spotkało
Witać go przed bogaczami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Potem i króle widziani,
Cisną się między prostotą,
Niosąc dary panu w dani:
Mirrę, kadzidło i złoto.
Bóstwo to razem zmieszało
Z wieśniaczemi ofiarami!...
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię!
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę — Swą siłą,
Dom nasz i majętność całą,
I wszystkie wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Fr. Karpiński.

W SZKOLE SWIĄTYNI.

(LEGENDA).

Już poczyna zmierzch zapadać. Piekący żar słońca traci powoli na swej sile. Przez rozpalone ulice miasta świętego powiewa chłodny wietrzyk od góry Oliwnej. Zwolna także w Jerozolimie budzi się także na nowo życie, które w czasie upalnego dnia schroniło się do chłodnych domów.

W ogrodzie świątyni ukazuje się wesoła gromadka biało ubranych dziewic. Po uciążliwej pracy dnia przy misternem sporządzaniu szat świętych dla służby Bożej, spotykają się razem w cieniu zieleni starych drzew oliwnych dla wspólnej zabawy i śpiewu.

Na uboczu od innych, zakryta niskiemi krzewami, stoi młoda dziewczyna. Blade jej lica pożera gniew i zawiść. Ciemne jej oczy błyszczą nienawiścią, a bose nogi wrzynają się w miękką trawę. Niecne myśli kryją się za niskim czołem.

Właśnie przez liście krzewów dolatuje do uszu samotnej Ewy miły i łagodny śpiew.

Nienawistny uśmiech zjawia się na jej obliczu. Zgrzyta zębami ze złości i zatyka sobie uszy.

„Ach, ta Marja z Nazaretu! Muszę ją zgubić, inaczej nie znajdę pokoju, ni szczęścia!“

I jakżeż ona nienawidzi tę, którą wszyscy czczą i kochają, którą wszędzie

i zawsze jako wzór i przykład stawi... u której nie można znaleść najmniejszej winy, ani cienia nawet grzechu! Śliczny wzór cnoty dziewicy z Nazaretu jest dla niej ciągłym wyrzutem, albowiem jest za leniwą, aby się stać dobrą, za dumną, by pokornie wyznać swą winę.

W nienawiści jeszcze głębiej wciska się mała nóżka młodej dziewczyny



Br. Idzi T. B. Z.

w miękką ziemię. Nagle wykrzykuje Ewa radośnie: „Już wiem, już wiem! To przyprawi ją o śmierć".

Sledząc przebiega jej wzrok przez ogród. — Niespostrzeżenie oddala się. — Drżąc i cichutko wślizguje się w jednej chwili przez okno do pracowni. Tam we wielkiej szafie powiesiła dziś Marja z Nazaretu kosztowną szatę najwyższego ka-

p[illegible]na, którą tylko w święto pojednania wdziewa, a którą dziś Marja ukończyła.

Bez najmniejszego szelestu otwiera Ewa szafę. Jej cała postać drży ze zburzenia. Zawzięta przekora widnieje z jej rysów, złośliwy uśmiech okrasza jej wargi.

Ostrym nożem czyni kilka cięć, które wspaniałą szatę czynią zupełnie niezdatną do użytku.

Już jest gotową. Odetchnąwszy, zamyka drzwi szafy. Przez okno lekki wietrzyk wieczorny przynosi ostatnie dźwięki delikatnej pieśni o Matce Bożej.

Szyderczo śmieje się uczenica świątyni: „Śpiewaj tylko! Jutro z trwogi i ze wstydu zamilkniesz“.

Znowu nadszedł wieczór. Lecz pośród starych drzew oliwnych nie rozbrzmiewa już dziś śpiew wesoły. Ubrane w szare szaty pokutne, z popiołem posypanym po głowach, idą przez ogród uczenice świątyni. W oczach wielu łzy stoją.

Straszny dzień ma się ku końcowi. Marja z Nazaretu, święta, którą wszyscy tak bardzo czcili, została odprowadzona do ciemnego więzienia pod zarzutem, że znieważyła własność Najwyższego i tam ma oczekiwać wyroku Najwyższej Rady. Głęboki smutek i wzburzenie ogarnął jej koleżanki. Tylko jedna w duszy się raduje — Ewa — winowajczyni.

A jednak czuje się zaniepokojoną, gdy wspomni na przedziwny spokój, z jakim Marja odprowadzona szła prawdopodobnie naprzeciw strasznej przyszłości.

Niepokój winowajczyni coraz bardziej wzrasta. W utrapieniu swej duszy wraca do domu i prawie nieświadomie schodzi po bardzo wielu schodach na dół do podziemnego więzienia, gdzie Marja cierpi.

Wreszcie stoi przy ciężkich, żelaznych drzwiach. Mały, okrągły otwór we drzwiach pozwala jej obserwować uwięzioną.



Br. Idzi T. B. Z.

Ewa podnosi się. Chciałaby zobaczyć świętą w najgłębszem upokorzeniu. Lecz w tejże chwili zbladła jak śmierć, gwałtowne drżenie przejęło jej ciało; jej oczy szeroko się otwierają w niewypowiedzianem przerażeniu.

W ciemnem więzieniu widać cudowne, delikatne światełko. Marja klęczy na

zimnej, kamiennej posadzce. Ręce złożyła na piersiach, głowę nisko skłoniła. Jest całkowicie pogrążona w modlitwie i ani spostrzega co się koło niej dzieje. Nie widzi, jak całe więzienie wypełnili aniołowie, którzy naprawiają świętą szatę najwyższego Kapłana, rozdarte zbrodniczą ręką. — Już skończyli. Unoszą szatę w górę. W tem nad klęczącą dziewicą



Br. Idzi T. B. Z.

ukazuje się jasne, tajemnicze światło Sam Bóg jest tam. I nadzwyczaj przesłodki, jak łagodny dźwięk dzwonka, rozbrzmiewa we więzieniu: „Oto moja umiłowana córka!“

Ewa jak martwa upada na ziemię.

A kiedy jedna z dziewic ze świątyni późno wieczorem chce jeszcze widzieć uwięzioną, znajduje przed drzwiami wię-

zienia jakąś nieprzytomną w największej gorączce. Zanosi ją do sypialni, kładzie do jej łóżka i wraca z powrotem.

Święta dziewica zaś klęczy jeszcze ciągle na ziemi w celi w głębokiem skupieniu. Przed nią leży szata kapłańska, rozpostarta rękoma anielskiemi, nie zepsuta, jak dawniej.

Nagle Marja czuje, że ktoś dotyka się jej ramion. Jej stara mistrzyni stoi przed nią. Pogodne łzy radości zraszają jej wargi, kiedy budzi dziewicę z modlitwy, by jej cud pokazać.

Jeszcze tej samej nocy czuwa Marja przy łóżku jej ciężko chorej nieprzyjaciółki, nieprzytomnej i we febrze pogrążonej. Głaska delikatnie i z wielkiem współczuciem ręce dziewczyny i kładzie swą prawą rękę na rozpalone jej czoło.

Nagle otwiera Ewa od febry płonące oczy. Straszne przerażenie ją ogarnia, skoro poznaje Marję.

Wtedy przytula święta dziewica winowajczynię do swego serca, obejmuje ją ramionami, gładzi pieszczotliwie zwilżone jej włosy i przyciska do siebie ze słodkim przymusem: „Biedneś dziecko!“

Na sercu Marji opłakuje skruszona całą swoją nędzę, wszystką swoją winę i otrzymuje zdrowie do nowego życia.



L. Richter.

Anioł Stróż.

Każda dziecina, mała czy duża,
Ma przy swym boku, Anioła-stróża,
Który dziecinie wciąż towarzyszy
I w dzionek jasny i w nocnej ciszy.
A ten Anioł-stróż, szepta jej w uszko,
Bądź dobrym, grzecznym, chłopcze, dzie-
wuszko,
Miej w życiu czynów szlachetnych w cnocie
Jako tych gwiazdek na niebie krocie.
Która dziecina dobra, nie płocha,
Jakże ją bardzo Anioł-stróż kocha!
Nad złą dzieciną anioł niebieski
Płacze i roni przesmutne łezki.
Dobra dziecina Aniołka cieszy,
Drogami cnoty za nim się spieszy,
Aż stanie w niebie przed Panem Bogiem,
Z Aniołem-stróżem z uśmiechem błogiem.

Jantek z Bugaja.



BOŻE CIAŁO.

Boże Ciało! Co za śliczny dzień!

Oto kapłan w złociste ubrany szaty, oburącz trzymając Boga niezmierzonego, ukrytego pod nikłą postacią chleba, niesie go w triumfalnym pochodzie przez wieś. Przodują mu dziewczęta w bieli z czystemi i niewinnemi duszyczkami. Jedne niosą w rękach płonące świece, drugie feretrony na ramionach, najmniejsze zaś rzucają Panu kwiaty. Kapłana otaczają ministranci w czerwonych sukienkach i białych komeszkach. Jedni niosą latarnie, drudzy baldachim, inni znowu powiewają kadzielnicami, z których wznosi się gęsty dym pachnących kadzideł. Za kapłanem postępują dorośli, już to modląc się po cichu, już to śpiewając z całej piersi przy dźwiękach muzyki.

Procesja postępuje ulicami przyozdobionemi w zieleń, wśród domów odświętnie przybranych.

Procesja ta niewielka, ale towarzyszą jej niezliczone chóry Aniołów sypiących z dobroci bożej kwiaty łask na ludzi.

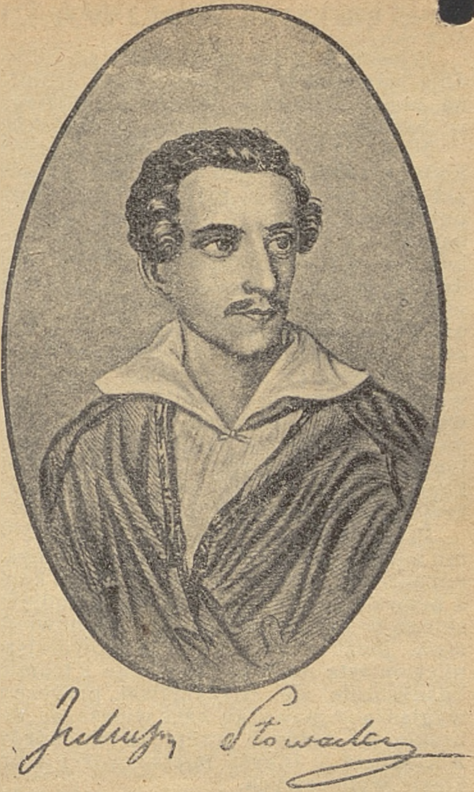
Czyż to nie wielki zaszczyt iść w orszaku Pana nad Pany wraz z Aniołem Stróżem i licznymi duchami niebieskimi? Dziękuj za ten zaszczyt i korzystaj zeń ilekroć tylko możesz.

JULJUSZ SŁOWACKI

(1809—1849).

Dnia 27 i 28 czerwca 1927 r. Kraków był świadkiem niezwykłych uroczystości; bo, na co Polska oddawna czekała, koło czego już dawno zwłaszcza Krakowianie zabiegali, to miało się urzeczywistnić. Drogie szczątki pośmiertelne wielkiego wieszcza narodowego Juljusza Słowackiego miano sprowadzić do serca Polski i tu je między króle pochować. Zapewne, jak długo Kraków stoi, nigdy nie przyjmował w swych murach tylu gości, co przez te dnie. Już wcześnie poczęto czynić przygotowania do uświetnienia tych uroczystości. Całe miasto przybrało wygląd odświętny. Ulice, któremi miał pochód przechodzić, ustrojono wspaniale girlandami, wieńcami i chorągwiami, urządzono także efektowne oświetlenie elektryczne.

Po południu a zwłaszcza wieczorem dnia 27 czerwca panował niezwykly ruch na ulicach; szczególnie koło dworca kolejowego z wielkiem naprężeniem i niecierpliwością przeliczna publiczność, najróżniejsze delegacje, korporacje, stowarzyszenia oczekiwały przybycia pociągu. Wreszcie zajeżdża oczekiwany pociąg na dworzec kolejowy; oczy wszystkich zwracają się ku jednemu wagonowi, z którego wynoszą czarną hebanową trumnę. Spoczęła ona na ramionach przedstawicieli różnych delegacyj, a poważny


Juliusz Słowacki

Wszak poprowadził ks. arcybiskup krakowski.

Właściwa uroczystość miała się odbyć dnia następnego. Złożono tedy trumnę na noc, niedaleko dworca kolejowego, w barbakanie koło bramy Florjańskiej.

Mimo, że w dzień pogrzebu 28 czerwca niebo się zasępiło i od rana padał deszcz, już dość wcześnie nieprzejrzane tłumy publiczności zaległy najbliższe ulice od barbakanu. Począł się pochód. Szły i szły bez końca różne oddziały i grupy młodzieży, delegacyj stowarzyszeń, przedstawicieli rządu, sejmu, samorządów i instytucyj naukowych ze wszystkich ziem Polski. Przechodzili przed oczyma widzów, jako uczestnicy uroczystości, goście ze wszystkich stron, z najdalszych Kresów wschodnich, północnych czy zachodnich; można było widzieć gości z Podola i Wołynia, z Wileńszczyzny, Pomorza i Wielkopolski, przybyli Polacy nawet z innych krajów, a zwłaszcza z Francji.

Przeszło godzinę posuwał się naprzód ten pochód, za którym postępował rydwan purpurowy, zaprzężony w 6 białych koni, a prowadzony przez ks. biskupa Godlewskiego w otoczeniu licznego duchowieństwa. Jadąc przez rynek i główniejsze ulice miasta na Wawel rydwan z trumną kilkakrotnie się zatrzymywał, przyczem wygłaszano mowy ku czci wieszcza; nie brakło też różnych przepięknych chórów z Krakowa i innych miejscowości i orkiestr wyborowych.

Zaiste dziwny był to pochód. Był to

pogrzeb — bo trumnę wieziono; ale na twarzach uczestników nie widziałeś łez ani smutku, miasto nie czarnemi flagami, lecz narodowemi udekorowano; nastrój był poważny, uroczysty, lecz raczej wesoły, niż pogrzebowy, był to raczej pochód triumfalny.

Wreszcie dotarto do katedry wawelskiej i po odprawionem nabożeństwie otwarły się podziemia, aby już po raz ostatni jednego z synów Polski przyjąć do swego łona. Królowie tylko polscy spoczęli w podziemiach wawelskich i ten, który walczył za honor i wolność ojczyzny, gdy upadała, Kościuszko i ks. Józef Poniatowski i on jeszczo wieszcz narodu w osobnej krypcie, Adam Mickiewicz. I właśnie w tej krypcie obok Mickiewicza zrobiono jeszcze jedno miejsce dla Juljusza Słowackiego.

I któż on jest, któremu cała Polska hołd oddaje i na miejsce wiecznego spoczynku podwoje wawelskie otwiera?

To największy obok Mickiewicza poeta polski, to wieszcz narodu. Długo, bo od 1849 r. jego prochy pośmiertne, złożone na cmentarzu w Paryżu, czekały aż do tej chwili na przewiezienie ich do polskiej ziemi.

Juljusz Słowacki, urodzony 23 sierpnia 1809 r. w Krzemieńcu, od dzieciństwa zdradzał zdolności poetyckie a zarazem żywił najgorętsze pragnienie, aby zostać wielkim poetą. Wcześnie osieroconego przez ojca w 1814 r., wychowywała dobra, całem sercem mu oddana matka. Za

tę miłość matczyną odwdzięczał się wzajemną gorącą miłością, która przetrwała u niego aż do śmierci. Przed matką zawsze otwierał zupełnie swe serce, choć z dala od niej przebywał, jej powierzał najskrytsze tajemnice swej duszy.

Jako dwudziestoletni młodzieniec, ukończywszy uniwersytet, wydaje swe pierw-



Th. Walch. — Ja się cieszę.

sze poezje, przyjęte przez czytelników z nadzwyczajnem entuzjazmem. Wyjeżdża potem za granicę do Drezna, Paryża! jakiś czas przebywa w Rzymie, a nawet udaje się do Ziemi św. i do Egiptu. Podróż · te przyczyniły się do wzmożenia jego twórczości. Wątłego zdrowia, a przytem trawiony tęsknotą za Ojczyzną, gość

samotny i opuszczony przez ludzi niedługo mógł spełniać swą misję wieszcza narodu i młody, bo w 40 roku życia, dnia 3 kwietnia 1849 r. zakończył swe pielgrzymowanie na ziemi w Paryżu i tam został pochowany.

Obdarzył go Bóg wielkiem talentem poetyckim. Gdy czytasz jego poezję, to



Th. Walch. — Ja się też cieszę.

zda ci się, że słyszysz piękną muzykę albo widzisz o wspaniałym kolorycie obrazy. Jak drogie kamienie brylanty, opale, szmaragdy mienią się w blaskach promieni słonecznych, tak zdają się mienić strofy i wiersze, wychodzące z pod jego pióra. Co pomyślał, co odczuł, po-

trafił w ślicznych słowach wyrazić i podobne uczucie i myśli w czytelniku obudzić.

Ale poezja Słowackiego to nie tylko piękna szata wierzchnia, bez treści. Pod piękną formą kryje się i wzniosła myśl, czasem zamglona, czasem nawet przyprószona błędami mistyki Swedenborga; ale zawsze przejawia się ta szczytna i pobudzająca człowieka do ustawicznego postępu i doskonalenia zasada, że „wszystko przez ducha i dla ducha", a nie dla ciała. Nie ziemia zatem i jej rozkosze, ale świetlana kraina duchów winna być celem i ostatecznym końcem wszystkich zamiarów i dążeń człowieka, nie bogactwa, zaszczyty, miłość ziemska, lecz wyswobodzenie ducha z tych pętów, jego uświęcenie ma być kresem usiłowań i trudów ludzkich. Sam wznosząc się ponad szarzyznę ziemską i duchem ulatując w jaśniejszą krainę, pragnął porwać, pociągnąć za sobą dusze drugich i t mu celowi poświęcił swój talent poetycki. Sam powiada: „pozostanie po mnie ta siła fatalna.... i będzie was gniotła.... aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi".

Jakkolwiek nie brał czynnego udziału w powstaniu w 1831 r. miłował gorąco Ojczyznę, ale w tej miłości nie był on zaślepionym. Bolał bardzo nad niedolą Ojczyzny, znajdującej się w niewoli, lecz przyczynę upadku upatrywał w wadach narodu. Dlatego pragnąc podnieść naród z upadku, domaga się jego odrodzenia wewnętrznego, wyzbycia się wad, które

wieszcz nieraz w ostrych i gorzkich słowach piętnuje.

Będąc jakby stworzonym na poetę, całe swe życie poezji poświęca, nie biorąc na siebie innych obowiązków i stąd to przedziwna jego płodność poetycka. Pisze wiersze liryczne, stwarza wspaniałe dramaty i epopeje, jakkolwiek nie wykończone. Z jego utworów znane są przedewszystkiem Ojciec zadżumionych, Anhelli, Beniowski, Król-Duch, Kordjan, Balladyna, Lilla Weneda.

Nie od razu poznano i zrozumiano poezję Słowackiego. Bardzo wiele utworów dopiero po jego śmierci drukowano. Za życia nie dość poznany, tembardziej po śmierci przez naród uczczony i pokochany; dziś już wszyscy prawie czytają i znają Słowackiego, a naród w dowód wdzięczności i uznania pochował jego szczątki śmiertelne pomiędzy królami-duchami w grobach wawelskich.

DO PAMIĘTNIKA.

Dziecino droga! niech Bóg niebieski
Wszelkie od Ciebie oddala łezki,
Niech Cię niewinnym chowa wśród świata
W najdłuższe życia Twojego lata!
Niech zdrowie, szczęście, czyste sumienie,
Nauka, przyjaźń, sława i mienie
Życie Twe wieńcem cudnym oplata
I dadzą przyszłość świetlaną, złotą!
Niech w obfitości dostarczą chleba
I utorują drogę do nieba! *Ks. M. Jeż.*

Światło w ciemnościach.

Nauka przygotowawcza do pierwszej Komunji świętej miała się rozpocząć i dano nam znać, że i ślepi będą brać udział w niej. Było to dla nas niezwykłem zdarzeniem. My sami mieliśmy tych ślepych na naukę przyprowadzać, a po nauce znowu do domu odprowadzać. Nauczyciel w szkole zapytał się: Kto chce być przewodnikiem dla tych ślepych? Wielu się z entuzjazmem zgłaszało. Ja też. I byłem z trzema innymi chłopcami na przewodnika wybrany.

Słońce wiosenne przyświecało złocisto, kiedy pewnego popołudnia prowadziłem ślepego chłopaka do szkoły, który był mojej pieczy powierzony. Ptaszęta śpiewały wesoło, a drzewa puszczały pęki i poczęły się zielenić. Serce moje było przepełnione radością; szliśmy bowiem w uśmiechającej się nam wiośnie do Zbawiciela. Ślepy jednakowoż nic z tej piękności nie widział — milczał, chociaż ciepły wiosenny wietrzyk i w jego policzki mile powiewał. Milczałem i ja, może z bojaźni i czci dla nieszczęśliwego, bo ślepota to nieszczęście tak wielkie, że człowiek staje się przed nią małym i zapomina mówić.

Dopiero po nauce i ukończonem nabożeństwie, gdyśmy znów razem wracali do domu, odważyłem się stawić koledze pytanie. Już się zciemniało i na ulicy zapalano lampy gazowe. Tuż prawie przed nami zapalono jedną lampę, która jasne swe światło rzuciła na twarz ślepego. Wy-



Choć ciężko i znojnie,
Pracuję spokojnie:
Patrząc tam wzwyż,
Miłując krzyż. *T. M.*

dawała mi się ona w tej chwili taka blada— bez życia.

„Nie widzisz wcale blasku latarni?“ zapytałem kolegę z politowaniem.

„Nie, nic nie widzę“, odpowiedział, a w krótkich tych słowach wyczytać było można głęboki, wielki żal jego serca. Zamilczałem i byłem jakby zmiażdżony wewnętrznie.

. . . .

Byłem tego mniemania, że ślepi nasi towarzysze przy następnej lekcji katechizmu niczego nie będą umieli na pamięć. Biedni oni, że nic nie widzieli! Ale co za rozczarowanie! Zapytano pierwszego ślepego. Świetnie odpowiadał na wszystkie pytania, lepiej aniżeli my z zdrowemi oczyma. Zapytano też mojego pupila. Ksiądz Katecheta pytał bez przestanku a on zawsze wiedział należycie odpowiedzieć, a odpowiadał jasno i z całą pewnością siebie, tak, iż my się dziwowali.

Gdy znowu odprowadzałem do domu mojego ślepego kolegę, którego już teraz polubiłem, zapytałem go: „Karolu, jakżeś się ty nauczył katechizmu?“

„Uważałem w szkole, a przyszedłszy do domu kazałem sobie przebraną lekcję z katechizmu przeczytać, następnie rozważyłem co usłyszałem i modliłem się przytem“.

To wszystko wypowiedział tak prostodusznie! Ale każde jego słowo ceniłem tak, jakby je był Ksiądz Katecheta wypowiedział. „I modliłem się przytem!“ Tu zagadka rozwiązana! Te słowa głęboko wyryły się

w duszy mojej i zawstydziłem się sam przed sobą. Modliłem się i ja o dobrą pierwszą Komunję św., ale modlitwa moja była taka powierzchowna, zimna. I przyszła mi dziwna myśl do głowy: „O gdybym i ja był ślepy aż do pierwszej mojej Komunji św. i gdybym to mógł tak się modlić jak mój ślepy kolega Karol.....".

Gdy później, po odstawieniu Karola w Zakładzie ślepych, sam już wracałem do domu, migotały na niebie pierwsze gwiazdy, a hen daleko na zachodzie rozciągała się na firmamencie złocista wstęga zgasającej zorzy wieczornej. Nie chciałem tej piękności natury oglądać, zamknąłem oczy i z zamkniętemi oczyma szedłem tak długo, jak długo potrafiłem.....

Nadszedł dzień pierwszej Komunji św. Zaprowadziłem ślepego Karola do balasek przed ołtarz. Jego twarz promieniała z radości, a puste, ciemne źrenice jego ślepych ócz z upragnieniem skierowane były w dal, jakby upatrywały kogoś, którego ja dostrzedz nie mogłem. Kilka chwil później wszedł Jezus najpierw do serca mojego a potem do serca mojego ślepego kolegi.

Szczęśliwi, w skupieniu odeszliśmy od balasek, aby się pomodlić w ciszy. Karol klęczał nieruchomo przy mnie, skierowawszy swoje ślepe oczy w stronę tabernakulum i były chwile, w których mniemałem, że widzi Jezusa. Raz po raz zadrżał w ciele i scisnął mocniej swoje złożone dłonie. Wydawał mi się jak anioł i wnetbym był mu pozazdrościł jego ślepoty.

Po dokonanej uroczystości sam pierwszy odezwał się do mnie:

„Słuchaj, Łukaszu, nie było już ciemno koło mnie. Miałem światło. Jezus był u mnie!"

Dowiedziałem się zatem, że ślepi więcej mogą widzieć, aniżeli my, którzy z widzącemi oczyma kroczymy przez świat i że dobry Bóg otwiera ślepym oczy na rzeczy niebieskie.

. . . .

Trzy dni później ślepy Karol leży na łożu śmierci. Dostał zapalenia ślepej kiszki. Wybrałem się do niego, aby go jeszcze raz odwiedzić, nim oczy jego otworzą się na światłość wiekuistą. Zabrałem ze sobą także innych chłopców, którzy razem z nami przystępowali do pierwszej Komunji św. Przyszliśmy do niego, kiedy już był przyjął św. wiatyk. Izba, w której leżał, była na oścież otwarta, a słońce wiosenne rzucało snopy światła na Pomazańca Bożego, który właśnie udzielał choremu Sakramentu Ostatniego Olejem św. namaszczenia i na święte naczynia, które były złożone na małym stole między lichtarzami z zarzącemi się świecami. Karol złożony na czystej jak śnieg pościeli, oczy miał zamknięte, a wargi jego szeptały po cichu modlitwę.

„Karolu", odezwała się teraz pielęgnująca go Siostra zakonna do niego, „chłopcy tu są, co z tobą byli u pierwszej Komunji św. i chcą z tobą mówić".

Karol skinął głową, uśmiechając się. Przybliżyłem się do jego łóżka. On zaś obrócił

wybladłą twarz ku mnie i zdawało mi się, że pustemi źrenicami ócz swoich widzi mię.

„Niech dobry Pan Bóg ma cię w swej opiece“, odezwałem się doń i uścisnąłem jego rękę. „W niebie pamiętaj o nas!“

„Chcę pamiętać o tobie“, odpowiedział słabym głosem. „Niech i ciebie Pan Bóg ma w swojej pieczy — i was wszystkich!“

Po tych słowach Karol znowu zamilkł. My zaś poklękaliśmy przy jego łóżku i poczęliśmy się za niego modlić. Na dworze doczesna wiosna rozwesela ziemię i wszystko żyjące na niej, tu w izbie rozpoczyna się wieczna wiosna z całą swoją nigdy nie więdniejącą okazałością i pięknością!

Oblicze Karola blednieje coraz więcej; oddech jego staje się coraz trudniejszym, a chwilami zupełnie ustaje. Naraz Karol się podnosi, składa ręce do modlitwy i patrzy w górę. Oczy jego musiały teraz przejrzeć. Jego usta szeptają po cichu: „Jezu!“ Ciało Karola opada z powrotem w poduszki, a dusza jego ulatuje w ramiona Jezusowe.

„Światłość wiekuista niechaj mu świeci“, modlimy się wszyscy razem.

Po pierwszy raz dopiero zrozumiałem głębokie znaczenie tych słów. Widziałem świecić się światłość wiekuistą i poznałem, że musiała być piękniejszą i wznioślejszą, aniżeli światłość doczesnego słońca, które wesoło opromieniało martwą ale spokojną i wypogodzoną twarz mojego zmarłego kolegi Karola.



Św. Mikołaj.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

„Święty Mikołaj!...“ łechce uszka dzieci,
I dziwnem szczęściem opromienia lica;
Cudne nadzieje w sercach młodych nieci,
Chociaż ich przyszłość kryje tajemnica.

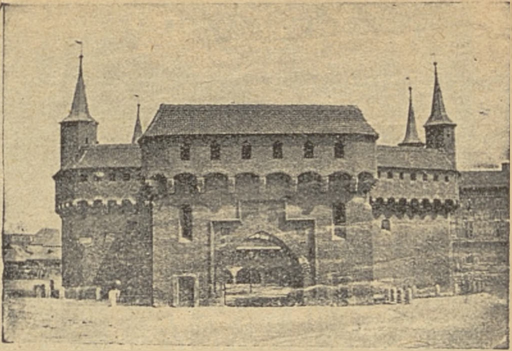
Święty Mikołaj! wołają dziecięta,
I tęsknem sercem wzdychają do Niego;
Panny zarówno, jak miłe chłopięta
Wybrały Go też za Patrona swego.

Ten święty Patron wstąpi w progi nasze
Z gronem Aniołów, którzy niosą dary,
Wstąpi znienacka pod nasze poddasze,
Dzieląc nagrody, omijając kary.

Bo do karania sam djabeł się zgłosi,
Z rózgą uwitą u swej prawej ręki;
Kąkol z pszenicy dłonią swą wykosi,
I krnąbrnej dziatwie zadać zechce męki.

Za wszystkie dary, radosne przeżycia,
Wdzięczne serduszka podnoście do nieba,
Wszystko Bóg kiedyś dobędzie z ukrycia:
Nagrodzi, skarci, jak będzie potrzeba.

Ks. T. M.



Rondel od strony bramy Florjańskiej.

Rondel i brama Florjańska.

Kraków jest miastem pięknem i oryginalnem. W okolicy górskiej, na rozległej płaszczyźnie, przerzniętej wspaniałą Wisłą, wznosi się skała Wawel, jakby umyślnie z łona ziemi wypchnięta na siedzibę władcy świeckiego i duchownego. W samym środku znajduje się przepyszny rynek, obszerny, przeszło 4 hektary zajmujący powierzchni; od niego jakby z serca rozchodzą się na wszystkie strony ulice, niby arterje życia miejskiego. Śródmieście okala pas ziemi, zamienionej w ogród, długi przeszło

4 kilometry. Za tym ogrodem, zwanym także plantacjami lub plantami przylegają kolejno przedmieścia, każde z innemi właściwościami.

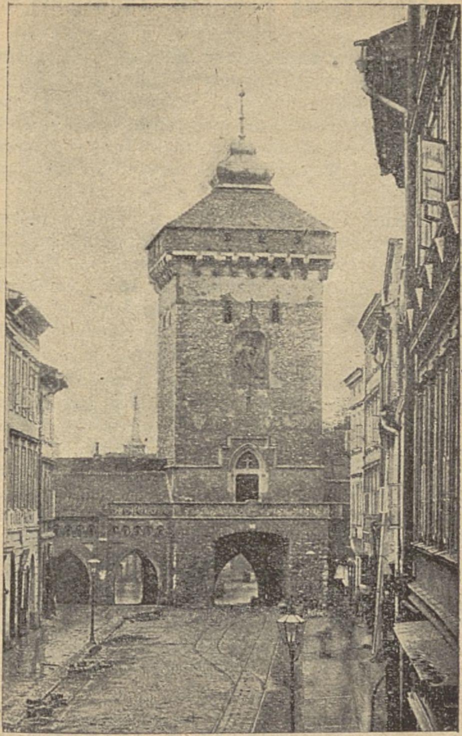
Na miejscu obecnych plant wznosił się dawniej warowny mur z wielu wieżami i basztami. Mur ten zburzono z początkiem dziewiętnastego wieku. Pozostały tylko trzy baszty, połączone murem z bramą Florjańską i należący do niej barbakan czyli rondel Oprócz naszego Florjańskiego rondla, zachował się tylko jeszcze jeden podobny w Hiszpanji z całej Europy.

Rondel Florjański należy do wielkich osobliwości; zbudowany w r. 1498, pomimo różnych ataków nieprzyjacielskich utrzymał się w swej pierwotnej postaci bez zatracenia stylu gotyckiego. Łączył się ten rondel dwoma murami bezpośrednio z bramą Florjańską; otoczony był fosą zalaną wodą, przez którą wiódł doń most zwodzony. Siedem wieżyczek ostrołukowych zdobi okrągłą budowlę; wewnątrz na wysokości piętra obiega galerja, z której był dostęp do strzelnic w murach Dolne otwory służyły za wyloty dla armat.

Po zniesieniu obwarowań miejskich wjazd do Krakowa odbywał się przez Rondel i bramę Florjańską, obecnie ulice wiodą naokoło, a Rondel otworem stoi tylko w czasie uroczystego wjazdu lub pochodu, jak na przykład ostatnim razem 27 i 28 czerwca 1927 r. przy przeprowadzeniu zwłok Juljusza Słowackiego. We-

wnątrz mieszczą się okruchy dawnych budowli miejskich. Od wschodu tablica marmurowa na zewnętrznym murze rondla przypomina nazwisko Oraczewicza, który w czasie Konfederacji Barskiej broniąc miasto przed Moskalami z okna na piętrze w rondlu strzałem swoim powalił dowódzcę wojska moskiewskiego Panina i przez to powstrzymał napad pierwszy na Kraków.

W bramie Florjańskiej umieszczonym jest ołtarz z obrazem Matki Boskiej, za cudowną uznanej, strzeżony przez ubogiego lub ubogą, przed którą za dnia palą się świece; w nocy zaś obraz jest zasłonięty. Nad bramą od strony Kleparza tkwi wysoko w murze z kamienia wykuty orzeł polski Piastowski. Od ulicy zaś Florjańskiej umieszczono wysoko w murze, w płaskorzeźbie wyobrażonego św. Florjana. Pod nim z ganku drzwi prowadzą do kaplicy, odnowionej nakładem księcia Władysława Czartoryskiego, poświęconej dnia 2 września 1889 r. przez biskupa Dunajewskiego.



Ulica i brama Florjańska.

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela.

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela (Societas Divini Salvatoris), którego członkowie nazywają się od łacińskiego słowa *Salvator* Salwatorjanami, zostało założone w Rzymie w roku 1881 przez O. Franciszka od Krzyża Jordana († 8 września 1918 r. w Tafers obok Fryburga szwajcarskiego).

Papież Pius X. dekretem z dnia 8 marca 1911 r. zatwierdził je ostatecznie a papież Pius XI. w miesiąc po swojem wyniesieniu na Stolicę św., dnia 20 marca 1922 zatwierdził ostatecznie jego konstytucje Protektorem Salwatorjanów jest od 9 czerwca 1923 r. J. Em. Ks Kardynał Kajetan Bisleti.

Zadaniem Towarzystwą jest praca nad utrzymaniem i rozszerzeniem św. Wiary katolickiej

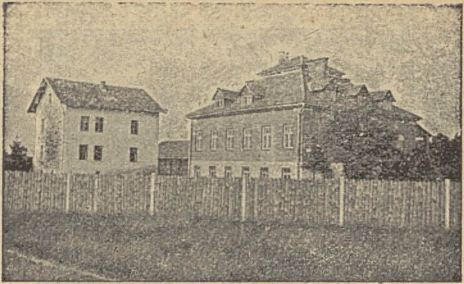
„Towarzystwo Boskiego Zbawiciela" składa się z księży i braci zakonnych. Wszyscy żyją wspólnie i po odbytym nowicjacie, trwającym rok cały, składają pojedyncze śluby zakonne: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa i oddają się apostolskiej pracy.

Poświęcone ono jest Boskiemu Zbawicielowi i obchodzi swoje święto patronalne w Boże Narodzenie Patronami jego są: Najświętsza Marja Panna, pod tytułem Matki Zbawiciela, św. Józef, przybrany ojciec Zbawiciela i najczystszy oblubieniec Najświętszej Marji Panny, ŚŚ. Apostołowie i św Michał archanioł

Salwatorjanie dotychczas rozwijają swoją działalność w trzech częściach świata: w Europie, Ameryce i Azji.



O. Pankracy Pfeiffer,
Superjor generalny Księży Salwatorjanów.



Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów

w Krakowie, na Zakrzówku.

Warunki przyjęcia.

Przyjmuje się chłopców pobożnych, pilnych i zdolnych, którzy mają wyraźną wolę poświęcenia się służbie Bożej w zakonie XX. Salwatorjanów.

Na rok szkolny 1928/9 przyjmuje się jedynie uczniów z świadectwem ukończonej trzeciej lub czwartej i wyższej klasy **gimnazjum klasycznego**.

Takich, którzy już byli w jakimś zakładzie lub instytucie religijnym **nie** przyjmuje się.

Opłata miesięczna za naukę i całkowite utrzymanie wynosi 40 zł. miesięcznie aż do ukończenia studjów gimnazjalnych. Książki i przybory szkolne opłaca się osobno. Po egzaminie dojrzałości aspiranci przechodzą do nowicjatu i odtąd Zakon bierze ich na własne utrzymanie.

Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym:

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Przew. Ks. Proboszcza, 3) świadectwo Bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne. 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografia kandydata.

UWAGA: Świadectwo moralności i lekarskie należy żądać od wystawiających je w kopercie zamkniętej i zapieczętowanej.

Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

* * *

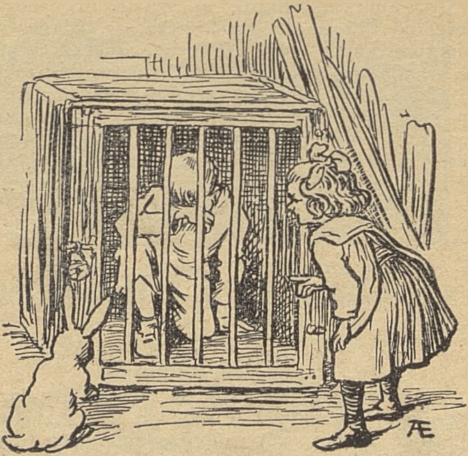
Dziewczęta, jak i inni w świecie zostający, też mogą brać udział w pracach Towarzystwa, ofiarując grosz swój zaoszczędzony czy to na utrzymanie wychowanków, czy też na budowę nowych zakładów lub na misje między poganami.

Zato uczestniczą wszyscy współpracownicy w zasługach duchownych całego Towarzystwa, jak również w codziennej Mszy św., odprawianej osobliwie za nich.

Korespondencję wszelką należy kierować pod adresem: **Księża Salwatorjanie, Kraków 11.**

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr. 400.280.

Bolek w klatce.



Hej! Hej! Co się dzieje!?
Dziwo w klatce! Dziwo w paczce!
Ani śpiewa, ani pieje.

Ni to kogut, ni to kura,
Niema dziuba, ni pazura,
W wiotkich szatach skryty cały,
Siedzi smutny Bolek mały.

„Ptaszku drogi“, siostra woła,
„Ty nie lecisz do kościoła...
„Ty nie lecisz też do szkoły...
„Bo cię strzegą klatki koły.

„Możeś głodny lub spragniony?
„Dam ci kąsek ulubiony:
„Dam ci muszkę, gąsieniczkę,
„Ziarnko owsa lub pszeniczkę.

„Albo skórkę z kiełbaski,
„Albo inne jakie flaczki,
„Spodek z wodą też położę,
„Gdyż ci dzióbek wyschnąć może“.

Bolek słucha zawstydzony,
W swej godności urażony.
„Wszak ja człowiek, nie gadzina,
„Choć nie mała moja wina.

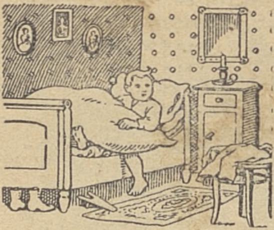
„Matki słuchać to nie chciałem,
„Byłem dla niej też zuchwałym,
„Byłem przykry dla rodzeństwa,
„Do cnoty brakło mi męstwa.

„Słuszna moja jest niedola,
„Boć mi dana: rozum, wola;
„A ja jak niemądre ptaszę
„Rozum starszych głupstwem gaszę“.

T. M.



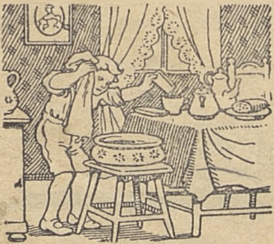
Janek w kłopotach.



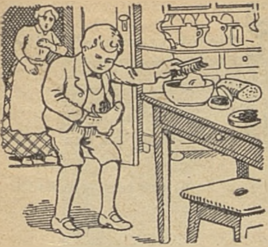
Lewą nogą z łóżka
wstaje
Janek mały. Mnie się
zdaje,
Że dzień cały, aż się
zmroczy
Nieszczęśliwie się
potoczy.

Jakoż, skoro matka
weszła,
Janek spodenki z nad
krzesła,
Wziął i włożył przód
do tyła;
Aleź z tego „heca“
była.



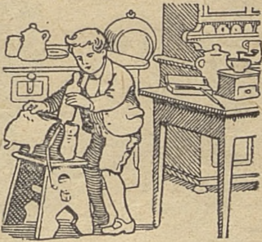


Przykrą sprawą
zawstydzony,
Wodą z miski odświe-
żony:
Zamiast cukru do
garnuszka
Wrzuca mydło ..
Biedna duszka!



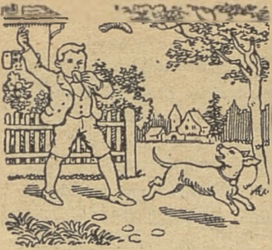
Teraz buty czyści
prędko,
Mazak kładzie w talerz miętko:
Zamiast „szwarcu“
masła użył;
„Szwarc“ zaś mu do
chleba służył.

Już do szkoły się
pakuje
Szuka jeszcze co
brakuje:
Zamiast piórnik wziąć
do miasta,
Pakuje wałek do
ciasta.





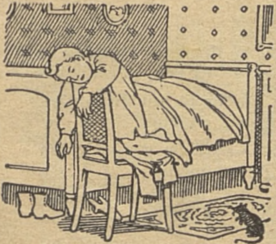
W drodze rzodkiewkę
zajada,
Lecz ta mu do wody
wpada;
Listek w garści tylko
trzyma,
Tak się go nieszczęście ima.



Piesek szczeknął, łydkę
chwyta,
Janek się nie wiele
pyta:
Kiełbasą w pieska
wali
A sam kamień w ustach
smali.

Aż znużony na spo-
czynek,
Taki miły mamin
synek,
Spodenki do łóżka
kładzie,
By nie stały na
zawadzie.





Sam na stołku się
zawiesza:
Wszystko mu się
w głowie miesza.
Patrzcie, dzieci, co
się dzieje!...
Mysz się z tego
nawet śmieje.

T. M.



Br. Idzi T. B. Z.

Ty jesteś kapłanem na wieki.



ZAKŁ. GRAF. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE